

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bezczelna prowokacja niemiecka Hugenberg pragnie kolonizować Polskę!

Niezdarny krok ciężkiej dyplomacji zmusza do odwrotu..

LONDYN, 17.6. — Członek delegacji niemieckiej na konferencje ekonomicznej w Londynie, minister Hugenberg przestał do komisji ekonomicznej memorał zawierający poglądy rządu niemieckiego na sposoby, jakie doprowadzić mogą do poprawy gospodarczej świata, a Niemiec w szczególności.

W memorałach tym Niemcy piszą między innymi:

„Z niemieckiego punktu widzenia istnieją tylko dwie obiektywne możliwości podniesienia międzynarodowej zdolności płatniczej Niemiec. Jedna — to oddanie Niemcom z powrotem imperjum kolonialnego w Afryce. Druga — to dać narodowi bez dostatecznych obszarów, nowe tereny, na których energicznie i twórczo rasa niemiecka mogłaby się osiedlać i tworzyć wielkie dzieła pokoju”.

Prowokacyjne te żądania wywołały w kołach francuskich i angielskich olbrzymie oburzenie.

Perlinax w „Echo de Paris” zaznacza, że memorał niemiecki jest dowodem, na jak lotnym piasku budowany jest gmach konferencji gospodarczej. Zarówno w Londynie jak i w Genewie państwa dążące do wybuchu wojny, prowadzą za kulami swą podstępna grę.

Najobszerniej sprawę memorału potraktował „Daily Herald”, który poświęca jej całą tytułową stronę, dając olbrzymi tytuł „Niemcy z powrotem żądają swego imperjum”.

Pismo twierdzi, że czytając ten dokument, ma się wrażenie jakiegoś mieszania pomiędzy domem wariata a fantazjami.

Najwidoczniej zadaniem konferencji wszechświatowej — pisze dziennik — ma być umożliwienie Hitlerowi i jego zwolennikom osiedlenia się niemieckich kolonistów na obszarze Polski, państw bałtyckich, Rosji i w ogóle wschodniej Europy. Memorał będzie oczywiście potraktowany przez konferencje, jak na to zasługuje. Co Niemcy wówczas uczynią, niewiadomo, lecz rząd, który może produkować tego rodzaju memorał, jest zdolny do każdego wariactwa, kończy „Daily Herald”.

Według doniesień kół urzędowych, Niemcy wysunęły zagadnienie zwrotu kolonii, aby uzyskać atrybuty podczas obrad komisji mandatowej Ligi Narodów w Genewie.

LONDYN, 17.6. — Fantastyczny i prowokacyjny memorał Hugenberga stanowi niebywałą sensację. Delegacja niemiecka zawiadomiła zarówno Macdonalda, jak i Collina, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za ten dokument, który zawiera osobisty punkt widzenia ministra Hugenberga.

W kołach delegacji niemieckiej panuje istny popłoch z powodu nieobliczalnemu kroku, za który Hu-

genberg stanie się kozłem ofiarnym.

Hugenberg został dziś odwołany.

Nowa umowa polsko-niemiecka w sprawach komunikacyjnych

Onegdaj p. minister spraw zagranicznych i poseł Rzeszy niemieckiej w Warszawie dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy polsko-niemieckiej, podpisanej 21 listopada 1930 r., o ułatwieniach w komunikacji kolejowej między Prusami Wschodnimi z trzema państwami w tranzycie przez Polskę, Wolne Miasto Gdańsk i obszar Rzeszy nie-

mieckiej.

Szereg umów polsko-niemieckich, podpisanych w ostatnich czasach, nie był dotąd wprowadzony w życie, mimo ich ratyfikowania przez Polskę, ratyfikacja więc wspomnianej umowy przez Rzeszę niemiecką może być uważana za krok pozytywny w kierunku normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

ny i wieczorem wyjeżdża do Berlina.

Ważnym jest, aby powrócił on do Londynu, a według opinii, wyrażonej wobec kilku przedstawicieli prasy przez meza zaufania Hitlera w delegacji niemieckiej, burmistrza Hamburga Krogmanna, oczekiwać należy dymisji Hugenberga.

Nie można bowiem — zdaniem Krogmanna — tolerować, aby Hugenberg narażał na śmieszość delegację niemiecką i podrywał autoritet i jednolitość polityki zagranicznej Rzeszy, reprezentowanej przedewszystkiem przez kanclerza Hitlera.

LONDYN, 17.6. — Według wiadomości z sekretariatu konferencji gospodarczej delegacja niemiecka wróciła po godz. 12 w południe wycofała memorał Hugenberga.

Dramat nieszczęśliwego ojca Tęsknota za córeczką pchnęła go w objęcia śmierci

Tragiczny wypadek samobójstwa wydarzył się wczoraj w południe w domu Nr. 2 przy ul. Chłodnej w gabinecie dentystycznym zamieszkałym tam lekarki Julii Meissnerówny. Wystąpił z rewolweru w skroń usiłował pozbawić się życia 37-letni inżynier Stanisław Kobryner (Świętojerska 28).

W stanie beznadziejnym desperata

przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie po upływie godziny Kobryner zmarł.

Wszczęte dochodzenie wykazało, iż przyczyną samobójstwa inż. Kobrynera były niesnaski rodzinne. Mianowicie przed 12-tu laty inż. Kobryner ożenił się z dentystką Meissnerówną, córką właściciela domu, w którym rozegrał się, krwawy dramat małżeński.

Po kilku latach pożycia małżonkowie rozeszli się. Przy żonie pozostała córeczka Aniela, licząca obecnie 11 lat. Kobryner wyjechał na parę lat do Ameryki, żona jego zaś prowadziła gabinet dentystyczny pod panieńskim nazwiskiem.

Po powrocie do kraju inżynier, który kochał swą córeczkę, robił starania, by dziecko powróciło do niego, żona jednak nie tylko nie zgodziła się na to, lecz zabroniła b. mężowi widać się z córeczką.

Nieszczęśliwy ojciec godzinami oczekiwał przed bramą domu, by w chwili zobaczyć swe dziecko. Wczoraj Meissnerówna - Kobrynerowa wraz z dzieckiem miała wyjechać na letnisko do Otwocka, gdzie rodzice jej mają własną willę.

Rano dziecko, korzystając z chwilowej nieobecności matki zatelefonoowało do ojca; by przyszedł do niej pożegnać się przed wyjazdem.

Gdy inż. Kobryner przyjechał, by pożegnać się z córeczką ex-żona odmówiła mu pozwolenia na zobaczenie się z dzieckiem. Po oświadczeniu tem nieszczęśliwy ojciec pozostawiony w gabinecie żony dokonał samobójczego zamachu na życie.

Wiadomość o samobójstwie inż. Kobrynera wywołała wśród lokatorów i znajomych żywe poruszenie, tem więcej, że zmarły cieszył się ogólną sympatią.

Ojcobójca zawisł na szubienicy Wykonanie wyroku na mordercy

Wczoraj o świcie na dziedzińcu więzienia w Łucku został stracony 21-letni Michał Kuryńczuk, skazany na śmierć wyrokiem tamtejszego sądu doraźnego.

W nocy na 19 maja b. r. na drodze z Lubieszowa do Derezna (pow. korszyski) Kuryńczuk napadł na rzekacza rytualnego Icka Kupermana, którego wioził na jarmark ojciec napastnika, Jeremotaj Kuryńczuk. Gdy furmanka zbliżyła się do miejsca skrzyżowania dróg — zacząłony tan Kuryń-

czuk zastrzelił Kupermana z karabinu.

Na odgłos strzału konie poniosły, wskutek czego woźnica Kuryńczuk spadł z wozu. Wówczas rozegrała się dramatyczna scena.

Rozbestwiony syn, palając ku ojcu zemsta — strzelił doń dwukrotnie, kładąc go trupem na miejscu.

Sąd doraźny skazał Kuryńczuka na śmierć. P. Prezydent, nie znalazłszy żadnych okoliczności łagodzących, prośbę o ulaskawienie odrzucił.

Obywatele! Pamiętajcie, że 29 czerwca „ŚWIĘTO MORZA”
To jednomyślny protest Narodu Polskiego przeciwko zakusom na Polskie Pomorze.

DZIS 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Prawda o ochronie pracy

We Lwowie odbył się przed kilkoma dniami doroczny zjazd inspektorów pracy.

Ze sprawozdań inspektorów pracy wynika, iż przy obecnych obowiązkach inspekcji pracy i jej obsadzie personalnej, oraz ograniczonych możliwościach budżetowych, wykonywując w kolejności wizytacje zakładów pracy, objętych nadzorem inspekcji (wyluczając rolnictwo) niema możliwości zwizytowania każdego zakładu w Obwodzie nawet raz w rok.

Kierując się względami celowości, wizytowane są częściej zakłady szczególnie niebezpieczne dla życia i zdrowia, oraz zakłady o większym znaczeniu społecznym i gospodarczym, co powoduje pozostawienie pewnej ilości zakładów pracy przez większy okres czasu bez bezpośredniego nadzoru inspekcji pracy.

Trzeba sobie uważnie przeczytać te ostatnie słowa!

Gdy to uczynimy, będziemy mieli gotową odpowiedź na tak często powtarzane pytanie: jak to się może zdarzyć, że w tej czy innej miejscowości w takim czy innym przedsiębiorstwie nieprzestrzegane są ustawy o czasie i warunkach pracy?

Odpowiedź jest prosta i jasna!

Niesumieński bądź wręcz nieuczciwi pracodawcy (a takich przecież nie brak!) wiedza dobrze, jaka jest sytuacja na terenie inspekcji pracy i sytuację tę wykorzystują dla swych celów: łapania ustaw i stosowania wyższości pracownika.

Inspektorzy pracy przyznają, że pewne zakłady pracy nie są przez nich nadzorowane przez...

Wielki pożar w rafinerii ropy

TURYN, 17.6. Na przedmieściach Moncalieri w rafinerii ropy wybuchł pożar, który ogarnął budynek, wyeliminując 30.000 litrów ropy.

Wszystki straży ogniowej zdołały pożar zlokalizować. Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy lirów. Zniszczeniu uległy urządzenia rafinerii i magazynowany surowiec.

Padł samochodem śmierć paniery

WALENCJA, 17.6. Po wyjeździe z miasta ruchomej menażerii uciekły z niej dwie paniery.

Wkrótce potem jedna z nich przejechała na śmierć pedzający droga samochód.

Policja zarządziła wielką obławę na drugą panierę, burzącą dotychczas na wzdłuż i budzącą strach w nieszczęśliwych okolicznych.

większy okres pracy. Znamy wypadki, kiedy ten okres rozciąga się na całe lata!

Znowu nieprawdziwa pogłoska o uposażeniach urzędników

Jedno z wczorajszych pism porannych wystąpiło z rewelacyjną plotką, że w najbliższych dniach ma się ukazać w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej ustawa uposażeniowa, zmieniająca radykalnie dotychczasowy sposób obliczania pensji urzędników państwowych, że ustawa ta ma jakoby obowiązywać już od dnia 1 lipca r. b. i że pensje lipcowe „z całą pewnością” mają być już wypłacane według nowych zasad.

Wprowadzenie z dniem 1 lipca nowego sposobu obliczania pensji urzędniczych jest niemożliwe, choćby z tego względu, że w ciągu dwu tygodni, jakie dzielą dzień...

36 dzieci w nurtach rzeki Runął stary most

PRAGA 17.6. W Wielkich Bereżach na Słowaczynie, wydarzyła się niezwykle katastrofa.

Mianowicie stary drewniany most nad rzeką Wagiem załamał się, powodując śmierć 36 dzieci i 2 nauczycieli. Wszystkie dzieci wpadły ze...

Czyż w tych warunkach może się dziwić, że w bardzo wielu zakładach pracy w Polsce u-

stawia o 8-godzinny dzień pracy jest jeno pustym dźwiękiem, że skargi, składane do inspektorów pracy na nieprzestrzeganie przepisów o warunkach pracy, — leżą nieraz po kilka miesięcy, a potem... zalażwane są „na kołanie”, formalistycznie, bez bliższego wnikięcia w istotę sprawy?

W tych warunkach jasnym się staje, że okrzykana ochrona pracy jest w Polsce mocno problematyczna.

Na papierze istnieje w istocie — w praktyce zaś... charakterystyczną ją najlepiej sami inspektorzy pracy, uginający się pod ogromem spadających na nich za dań i nie mogący wszystkim swym obowiązkiem podobać.

stawa o 8-godzinny dzień pracy jest jeno pustym dźwiękiem, że skargi, składane do inspektorów pracy na nieprzestrzeganie przepisów o warunkach pracy, — leżą nieraz po kilka miesięcy, a potem... zalażwane są „na kołanie”, formalistycznie, bez bliższego wnikięcia w istotę sprawy?

W tych warunkach jasnym się staje, że okrzykana ochrona pracy jest w Polsce mocno problematyczna.

Na papierze istnieje w istocie — w praktyce zaś... charakterystyczną ją najlepiej sami inspektorzy pracy, uginający się pod ogromem spadających na nich za dań i nie mogący wszystkim swym obowiązkiem podobać.

Odpowiedź Ameryki nadejdzie dzisiaj

WASZYNGTON, 17.6. Departament stanu opracował już odpowiedzi dla Francji i innych krajów dłużniczych.

Odpowiedzi te będą wysłane w niedziele.

Posel rumuński zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że Rumunia wpłaci na poczet raty czerwcowej 29.100 dolarów, a nie 25 tys. jak pierwotnie zapowiedziano.

Katastrofalna powódź w Hiszpanji Liczne ofiary w ludziach

MADRYT 17.6. — Tel. wł. — Hiszpańska prowincja Guipuzcoa nawiedziły w ostatnich dniach katastrofalne burze i ulewne deszcze, powodując w całym kraju wielkie wylewy.

Dotychczas zanotowano już 6 ofiar w ludziach. Liczba ta niewątpliwie się powiększy, gdyż nieznaną jest los wielu osób, które prawdopodobnie utonęły.

W San Sebastian woda sięgała miejscami do 2 metrów. Wiele domów zalanych. W niektórych napór wody wyłamał drzwi, pustosząc wnętrza.

Wiele domów pod naciskiem wody i wskutek podmycia fundamentów zawaliło się. Jeszcze groźniej wygląda sytuacja na wsł. gdzie mieszkańcy zaskoczeni powodzią w nocy, zabierając najcenniejsze...

rzeczy, chronili się na wyżej położone miejsca i na strzechy swych chat.

Bydło, którego nie zdołano wypuścić z obór, utonęło. Komunikacja kolejowa i samochodowa jest przerwana wskutek zniszczenia torów i szos. W Lasarte woda zatopiła kościoł i klasztor. Zakonnice odcięte od świata, biciem dzwoń wzywają pomocy.

W prowincji Murcia, także częściowo zniszczonej przez powódź, zginęło od porona 4 robotników. W obu prowincjach zbiorły się zniszczone. Szkody sięgają wielu milionów peset.

Nowe akty teroru hitlerowców w Austrii

WIEN, 17.6. Dzienniki wiedeńskie donoszą o nowych aktach terrorystycznych narodowych socjalistów.

W mieście Müzzuschlag w Styrii rzucono bombę do mieszkańca tamtejszego komendanta żandarmerji. Mieszkaniec zostało zniszczone. Z ludzi nikt nie odmiósł szwanku.

W Korneuburg w niższej Austrii aresztowano trzech wyrostków, którzy usiłowali dokonać zamachu na koszary wojskowe w Korneuburgu.

Epidemia strasznej choroby w południowej Hiszpanji

MADRYT, 17.6. — W Maładze wybuchła nieznana epidemia, która grasuje już od kilku tygodni w południowo-hiszpańskiej miejscowości Alore.

Choroba ta, podobna do ostryżki, wywołuje objawy paraliżu, oraz zapalenie ośrodkowego mózgu.

Dotychczas zmarło na tajemniczą epidemię, wobec której lekarze stoją dotąd bezradni, 39 osób. 150 chorych znajduje się w ścisłe odseparowanych oddziałach szpitalnych.

Codziennie notowane są nowe wypadki zachorowań.

Wizyta Szwedzka w Gdyni

SZTOKHOLM, 17.6. Szwedzkie statki wojenne „Ostaf V” i „Drooting Viktoria” pod dowództwem admirała Tamma odpłynęły z Kaciskrony 27 b. m. do Gdyni, gdzie pozostaną do dnia 2 lipca.

Pogoda

Po pogodnym ranku w ciągu dnia stopniowy wzrost zachmurzenia. Bardzo ciepło.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. Pozostałe dzienne: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkim. Upałnie. Stabe wiatry południowe.

Jak wieloletnie emerytury robotników utonęły w kieszeniach Francuzów z Zyrardowa

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność stwierdzić na tem miejscu liczne bezprawia

popelniane przez zarząd Zakładów Zyrardowskich na robotnikach fabrycznych.

W długim szeregu krzywd, na jakie narażeni są robotnicy Zyrardowscy i jakie zmuszeni są znosić, ulegając przemocy zarządu, wybitne miejsce zajmują

sprawa emerytur robotniczych

Był czas, że robotnicy po pracowaniu określonej przez specjalne przepisy emerytalne liczby lat, otrzymywali bez żadnych kwestji i bez żadnej zwłoki należne im emerytury. Tak trwało dość długo, ku zadowoleniu stron obu.

Dopiero Francuzi Zyrardowscy, wyszukując w budżecie fabrycznym

coraz nowych źródeł dla powiększenia swych zysków.

zwrócili baczną uwagę na wypłacane robotnikom emerytury.

Zal im się zrobiło steranym pracą polskim robotnikom wypłacać „za nie” pieniądze i postanowili na tych emeryturach wykonać zyski w złotych, stanowiących niejednokrotnie całe utrzymanie rodzin robotniczych — porobić „oszczędności”.

Zaczął się więc

szyskanowanie

zarówno emerytów jak i mających dopiero emerytury otrzymać — wszelkimi możliwymi sposobami.

Wypróbowana i niezawodna metoda Bouissac'ów i ich pokornych służek jest

działanie na zwłokę.

Zastosowano tę metodę i do emerytur, jak dotychczas, z całkiem witem powodzeniem.

Oto i obecnie

150 wysłużonych weteranów pracy od roku czeka daremnie na wypłacenie emerytur, które im się prawnie należą.

Nie mogą się doczekać przyznania emerytur i ratują się przed śmiercią głodową, niektórzy z nich wystąpili na drogę sądową.

Znając zwyczaje panujące w Zakładach Zyrardowskich, możemy łatwo przewidzieć los tych nieszczęśliwych ludzi.

Droga sądowa jest długa i wynagą nakładów pieniężnych, a wszak

Francuzi są zasobni i mają usłużnych adwokatów,

(jak np. jednocześnie radce prawnego Zakładów Zyrardowskich i Ambasady Francuskiej adw. Korta), którzy

gotowi są przez całe lata ciągnąć sprawy.

W międzyczasie niejednemu starzec umrze z niedzi i głodu i wogóle nie trzeba będzie nic płacić...

A zatem działanie na zwłokę stanowi metode bardzo celową dla „oszczędnych” Francuzów.

Gdy władze podjęły interwencje w obronie tych weteranów, pragnąc użyć ich doł, młodociany dyrektor Francuz Vermersz miał czelność oświadczyć polskim władzom, że:

jeżeli władze będą nalegały na mnie o przyznanie emerytur

rodem i z siostrzycą Francją, to i, teraz swiństwa nie rób.

„No i ma się rozumieć nie zrobiłem. Wiadoma rzecz, że z tem europejskim długim granta była na całego. Szmalec amerykańskie cwaniaki polczyli tak, że kawior by taniej wypadł, za stare używane ciuchły wojenne taki rachunek wystawili, żeby można we fraki całe wojsko ubrać i każdemu jednemu bazantowi zamiast bagnetu łaskie ze złota rączką i lososiowe rekawiczki sprawić.

Papierosy fakzesamo byli nie ważne, bo podobnie na zamiatanie do małżeńskie obrządki szkodzące.

Z moją wywymazką ta sama cholera także samo amerykańska, także samo pożytku z niej nie miałem, bo w drodze ze sklepu do domu w tramwaju mi ją ktoś gwizdnął.

Włec za co pytam się mam płacić, za to, że złodziej swoją bieliznę na niej wykreca?

Nikomu nie nie robią, a mnie do sadu kupiec machnął i już wczoraj był z komornikiem. Niema równości!

Wogóle dochodzić do przekonania, że u nas w kraju nie porządnie niema, nie było i nie będzie. Tak jak z Pa szarańcza, co to o niej w gazetach niedawno drukowali, że nad Warszawą przeleciała. Niby dużo, niby chmura, niby całe pola obciadła, a okazało się — zwyczajne wałki, czyli szklarze.

Zagranica w ciepłych krajach taka szarańcza wtrótkaby wszystko co na polu rośnie, żyto nie żyto, rzodkiewiczka nie rzodkiewiczka, ogóreczek nie ogóreczek, a u nas tylko tyle, że na kwiatkach nieporządku narobiła.

Nigdy zagranicy nie dorównamy szanowni obywatele, dlatego też nie stawałmy się, nie pchałmy, bo sakoda naszej pracy i nerwów.

Nawet takiej cholernej szarańczy jak się należy niema. Tfu!

Proszę Państwa a propos, czyli przedewszystkiem muszę się poskarżyć bo zostałem w zeszyt czarunek oczerntony przez Redaktora jak ostatni neta.

Napisał Redaktor w Gazecie, że Walery Wątróbka nie zabierze dziś głosu z pod latarni z powodu braku miejsca, a to był puc proszę Państwa — miejsce było, tylko ja rzeczywście jako człowiek trunkowy, wypłem trzy seki zadużo — i znajdowałem się pod alkoholem, czyli jak to mówią w błogosławionem stanie. A w takich chwilach proszę Państwa ze mną żartów niema, więc się facet obawiał, że mogię go narazić na sądową odpowiedzialność za obrazę niemoralności publicznej, albo zaznaczyć coś więcej, niż mnie wolno i będzie przykreść.

Znakiem tego dziś kiedy jestem naczo, bo od godziny kieliszka wódki w ustach nie miałem, muszę się wypatroszyć.

Ze jest rodak kochane, bo równość niema. Piętnastego była do płacenia rata do Ameryki. Polska, Francja, Belgja, Rumunia mieli płacić za małpi wojskowe, a ja za wywymazkę, która wzięłem na raty w zeszłym roku.

Jak się dowiedziałem, że nikt nie płaci, to myślę sobie: Walerek nie płacisz się wylamywać, solidarność przedewszystkiem. Zawsze trzymałeś z na-

tym, którzy mieli odwagę wystąpić na drogę sądową, cofnę emerytury wszystkim emerytom.

Krótko i wesołowało!

Emerytów tych jest około 1.600.

a otrzymują oni zaledwie po kilkanaście złotych.

Zadużo, żeby umrzeć, zamało, żeby żyć...

Oburzające to postępowanie jest bezprawiem i karygodną samowolą, bo Zakłady, a raczej ich właściciele czy współwłaściciele

nie płacą emerytur ze swojej kieszeni, istnieje bowiem na ten cel specjalny fundusz, utworzony przez poprzednich akcjonariuszy.

Fundusz emerytalny według bilansu 1914 roku wynosił

350.000 rubli

i powstał droga corocznych odpisów z zysków towarzystwa, a odpisy te, stosownie do dawniejszych uchwał.

Winny być dokonywane co roku.

Podobnie jak i różne legaty K. Dietricha, fundusz emerytalny w bilansach sporządzanych przez Francuzów

zniknął bez śladu

to znaczy zginął w przepastnych kieszeniach Francuzów.

Poszanowanie prawa, woli fundatorów i dobro emerytów nakazuje jaknajrychlejsze przywrócenie tego funduszu przez przerachowanie według skali 2 zł. 66 gr. za rubla, chociaż właściwa skala przerachowania winna być określona

według wartości rubli w zlocie.

Według tego, jaka część ogólnych aktywów towarzystwa stanowią ten fundusz.

Wówczas fundusz emerytalny osiągnąłby wysokość

okół 1.000.000 zł., nie licząc odsetek za lata wolny

kiedy to nie wypłacano nikomu emerytur, albo przynajmniej bardzo niewielkiej liczbie.

Dochód, jaki ta suma przynosi, jest źródłem z którego Zakłady mają obowiązek wypłacać emerytury, a dochód ten jest niewątpliwie znacznie większy niż dokonywane wypłaty.

Istnieją dokumenty.

w których charakter funduszu emerytalnego jest jaknajdokładniej sprecyzowany a Towarzystwo Zakładów Zyrardowskich jest dłużnikiem tego funduszu i jednocześnie wykonawcą woli fundatorów.

Ponieważ wykonawca ten fundusz emerytalny

zaprzepścił,

jako jednoczesny dłużnik, przeżył władza publiczna ma nietylko prawo, ale i

obowiązek wkroczyć i upomnieć się o zwrot bezprawnie przywłaszczonych sum, z wyraźną krzywdą polskiego robotnika.

Sprawiedliwość musi stać się żądaniem, prawo musi pokonać samo wole i bezprawie!...



Walery Wątróbka ma głos

Cztery razy skazany na śmierć za zamordowanie robotnika

POZNAŃ, 17.6 — W listopadzie roku 1929 pod Mędzychodem zamordowany został robotnik Antoni Kujeta. Sprawców niedługo aresztowano. Byli nimi Wilhelm Ostrychacz i Jan Podsiadły. Sad okręgowy w Poznaniu zasądził w grudniu 1930 r. Ostrychacza na karę śmierci, a Podsiadłego na 15 lat więzienia. Na skutek apelacji odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym, który w styczniu 1932 r. wydał wy-

rok, zasądzający obu na karę śmierci. Sad Najwyższy zatwierdził wyrok odnośnie do Podsiadłego, lecz uchylił wyrok w stosunku do Ostrychacza z przyczyn formalnych. Sad apelacyjny wydał ponownie wyrok śmierci, ale i ten wyrok z przyczyn formalnych został zniesiony. Obecnie sad apelacyjny rozpatrywał sprawę w innym składzie i wydał wyrok zasądzający Ostrychacza po raz czwarty na karę śmierci.

Ostatnie morderstwo osaczonego bandyty

KATOWICE, 17.6. W toku prowadzonego dochodzenia w sprawie zabójstwa s. p. starszego posterunkowego Coplika, policja otrzymała informację, że w jednej ze stodół Nowej Wsi ukrywa się z przyjaciółką morderca Jarkulisz Roman. Wobec tego skoncentrowano większy oddział policji i obstawiono stodolę. Kilku policjantów, zaopatrzonych w pancerze weszło po drabinie do stodóły. Jarkulisz, przebudziwszy się ze

snu, począł się ostrzeliwać. Wkońcu nie mając wyjścia, wystrzelił z rewolweru w głowę pozabawili życia swą kochankę Landekowa, a następnie drugim strzałem popełnił samobójstwo. Podczas ostrzeliwania Jarkulisza jeden z funkcjonariuszy służby śledczej, zaopatrzonego w pancerz, został ranny w rękę powyżej dłoni.

RADJO

WARSAWA (Dług. fal 1411.8 m.). 10.30: Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki w Ostrołce. 11.57: Sygnał czasu: Hejnał z Krakowa. 12.45: Transmisja akademii ku czci „Sybiraków”. 13.45: Poranek muzyczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. Radia. 14: Odczyt „Konkursy przysposobienia rolniczego”. 14.20: Pieśni w wyk. chóru mieszanego szkoły powszechnej. 14.40: „Porady weterynaryjne”. 15.20: Koncert solistów. 16: Radiowygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.35: Płyty. 17: Odczyt: „Leczyć czy zapobiegać chorobom?”. 17.15: Pieśni ludowe w wykonaniu M. Janowskiego. 17.30: Transmisja z Cichociemki: Muzyka ludowa polska w wyk. Or. Symfonicznej Opery poznańskiej. 18.05: Transmisja ze Lwowa: fragmenty akademii, org. przez Ligę Polsko-Jugosłowiańską. 19: Słuchowski: „Medal pamiątkowy 3-go maja” wg komedii Kozłowski. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20: Koncert z udziałem Makowskiej (sólwe). 21: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna. 22.45: D. c. Muzyki tanecznej z Cichociemki.

PONIEDZIAŁEK

WARSAWA (Dług. fal 1411.8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: Płyty. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu: Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: Daleszy c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Płyty. 16: Recital fortepianowy W. Piaseckiego z Poznania. 17.15: Koncert kameralny. 17.45: Pieśni w wyk. J. Anuszwel. 18.05: Płyty. 18.15: Odczyt: „Car Mikołaj II-gi w Warszawie”. 18.35: Płyty. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.40: Felieton literacki ze Lwowa: „Lwów i jego literatura”. 20: „Smok i królewna”. W przerwie: Skrz. poczt. rolnicza. 22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

Filmowa przygoda oraz przymiarka w sądzie

P. Stanisław Kicman jest młodzieńcem cichym i pokornego serca, ale zato ma bardzo energiczną narzeczoną. Niewiasta ta nie znosi organicznie spóźniał, a już o telefonowaniu nieobecności na umówionym miejscu mowy być nie może. Nie trzeba się zatem dziwić, że był w rozpacz, kiedy oczekując narzeczonej na przystanku przy Kołomyżach, został nagle otoczony przez tłum gapiów przyglądających się zdjęciom filmowym.

Dla p. Stanisława nie istniała w tej chwili Zula, Dymsha, był przezroczyście jak szymba. On wyciągał szyję szukając narzeczonej, gdyż bał się, że nie będzie dojrzany w ścisłu.

Próbował nawet krzyknąć: Hopt! Hopt! Helciu tu jestem! Ale zagłuszyła go wrzawa uliczna. Na dobiełek zbieg zawił się patrol policyjny i począł rozpraszać tłum. Wkrótce p. Stanisław został sam — Rozeldź się pan! — krzyknął

nań groźnie posterunkowy Kwiatkowski.

— Za nic na świecie stąd się nie ruszę — jęknął p. Kicman i przypomniał sobie groźne oblicze narzeczonej chwycił się rozpaczył wie oburacz Władysława Waltera. Dobroduszny artysta przerwał grę i powiedział:

— Pan szanowny za narzeczoną czeka, ja to rozumiem, dobrze poczekajmy razem, tylko niech się pan tak nie krzywi, bo gramy nie dramat z prologiem i epilogiem a wesela komedie.

Mimo to policjant spisał protokół i pan Stanisław stanął wczoraj przed sądem grodzkim oskarżony o nieposłuszeństwo władzy. Sędzia biorąc pod uwagę motywów dzielnego uporu p. Kicmana skazał go tylko na 5 zł. grzywny.

Zaraz potem miejsce jego przy pulpicie oskarżonego zajął p. Dawid Mietki, posadzony o podwójne zadanie należności z weksłu od p. Eugenjusza Walickiego.

— Zajęcie oskarżonego — pyta sędzia.

— Ja robię w meska garderobę — odpowiedział p. Mietki, senior.

— A ja tatunia pomagam — dodał syn jego, stający w charakterze świadka.

Okazało się, że w procesie Walickiego wziął z firmy „Mietki i Syn” palto, a p. Walicki reczył. Zaszło nieporozumienie, p. Walicki żyrował podczas imienin swego przyjaciela i zdawało mu się, że położył swój podpis na jednym tylko blankiecie, jednak p. Mietki udowodnił, że weksle były dwa. Wobec czego „sad firme „Mietki” z wszelkich zarzutów oczyścił.

A pan Walicki chce wynagrodzić krawcowi krzywdę moralną niezłownie zamówił u niego letni garnitur na trzy guziki.

Miare zdjęto na sali podczas gdy sąd udał się na naradę.

Sowiecki lot do stratosfery

W Leningradzie czynione są wielkie przygotowania do lotu do stratosfery, jaki przedsięwzięwa sowieccy aeronawigatorzy.

W fabryce „Promtechnika” zeszywa się płótno dla statku „VA — I”, który wzniesie się do stratosfery.

Fabryka nosząca nazwisko Stałma pracuje nad hermetycznie zamkniętą gondolą, która sprządzona będzie z diamentowej stali.

Nowa stygmaliczka w Bawarii

Do Rummershadtu w Bawarii przybyła przed paroma dniami pewna kobieta, która zachorowała i u której skonstatowano trwającą przez kilka godzin stygmaty, podobnie do stygmatów Teresy z Konnersreuth.

Kolo szpitala gromadzą się tłumy ludzi, a wiadomość o nowej stygmatyżce wywołała w całej Bawarii ogromne wrażenie.

Wiele hałasu o nic — czyli... Światowa konferencja gospodarcza pod znakiem egoizmu i spekulacji

Już tydzień mija, jak w Londynie obraduje międzynarodowa konferencja monetarna i ekonomiczna, zwołana w celu wyprawadzenia świata z chaosu gospodarczego.

Dotychczas nie jednak nie świadczy, aby konferencja ta była zapoczątkowaniem ery skutecznej i uscisłej współpracy. Niema nawet nadziei prób zawieszenia broni czy to na rynku monetarnym, czy też wymiany towarów. Przeciwnie, ostatnie dni odznaczyły się nowymi wstrząsami.

W Warszawie bawiła w ostatnich czasach nauczycielka - Polka, p. Wieckowa, która mieszkając w Mont Lucon (Francja) środkowa, departamentu Allier) prowadzi w 5-ciu francuskich szkołach polowych naukę języka polskiego dla dzieci polskich.

Z obszernego wywiadu z nią, jaki ukazał się na łamach czasopiśma „Praca-Obywatelska” przytoczamy tu ciekawsze szczegóły, dotyczące życia naszych emigrantów rolnych we Francji.

W bez porównania gorszych warunkach znajdują się osadnicy polscy pracujący w wosłan. Najbardziej dotkniętą jest grupa: pracujących w wosłan i na większej własności ziemskiej.

Ci ostatni zaangażowani są zwykle grupowo, po kilka lub kilkanaście rodzin do jednego majątku. Mieszkanie otrzymują zazwyczaj niezłe. Gospodarstwo domowe prowadzi kobiety, które równie zaangażowane są do robót cięższych. Nawet dzieci starsze mogą zarabiać wcale niezłe. Po paru latach pracy oszczędny kolonista może uzbierać sobie

parę tysięcy franków i zostać t. zw. „po'ownikiem”. „Po'ownictwo” polega na tem, że Francuz, nie lubiący pracować na roli, oddaje Polakowi całe gospodarstwo, a nie mieszka z to niczego i najczęściej wyjeżdża do miasta.

Wróżby na dz 5

Wczesne godziny ranne nieszczęśliwie się zapowiadają i mogą nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłoki, gorze nastroje i czy w ten czy w inny sposób dać powód do niezadowolenia.

Później, po godz. 14-ej — zaznaczy się inna passa dodatnia, obiecująca powodzenie w przeżyciach romantycznych, w związku z wodą lub spacerami, albo podróżami wodnymi.

Godziny popołudniowe zatem zarówno jak i wieczór — nieźle się zapowiadają. Ten ostatni dopiero w godzinach późniejszych może nam przynieść jakieś niepowodzenia w ekspansji towarzyskiej lub w stosunkach z osobami wyżej postawionymi — poczem jednakże przyjdzie nowa passa pomyślna powodzenia w związku z miłością i sztuką, zainteresowania rozrywkami i zabawami.

we, kiedy mierzki tych obrotów i umów, tj. piciejad, jest zdrowy. Reasumując, stwierdzić należy, że na konferencja londyńska dominuje — sprawa stabilizacji pieniądza.

Jeden z publicystów zagranicznych, obserwujący konferencje londyńskie, powiedział, że jest to zjazd egoistów świata. Być może; że jest to określenie zbyt ostre, ale jest w niem i sporo prawdy.

Jak żyją tysiące naszych rodaków we Francji

Na roli, w fabrykach, po miastach...

Mieszkanie to zazwyczaj chłew, albo kut na skrzyni. O higienie jakiegokolwiek mienia mowy. A już prawdziwa tragedia robotnika polskiego czy robotnicy jest pożywnie — owa —

Atmosfera moralna w tych rodzinach jest naogół bardzo dobra, dowodem czego są zadania właścicieli zamawiających robotników, by przysyłano im żonaty, lecz ożenionych w Polsce nie we Francji.

Ta grupa emigrantów najmniej ulega wynarodowieniu, starsi — bo obracają się we własnym kole, a młodzi — bo nie chodzą wcale do szkoły, francuska daleko, polskiej niema wcale, a dzieciak potrzebny przy gospodarstwie.

Tu wysuwa się potrzeba stworzenia „Jolnych instruktoratów”, któreby objęłyby farmy, kształcić młode pokolenia polskie ogólnie i zawodowo, wyrzucając je z ciemnoty, w której żyją obecnie.

Przedewszystkiem drobny rolnik najmniej przeważnie jedna osoba — mężczyźni lub kobiety. Taki Polak czy Polka, często jedyni na całej okolicy.

Najlepiej stosunkowo dzieje się tym inteligentniejszym, które dostało się na służbę do bogatych domów wiejskich miast. Pensja słuszej w takich domach waha się od 300 do 500 fr. miesięcznie.

Wszystkim im jednak w równej mierze grozi niebezpieczeństwo czyhające ze strony różnych biur i ogłoszeń matrymonjalnych. Ogłoszenia te, które przyjmowane są przez wszystkie pisma polskie we Francji

sa poprostu palipka, zastawiana przez domy publiczne i sutenierów na najnie-dziewczęta polskie.

Sa biura, które sprowadzają wprost z Polski emigrantki na własną rękę, oczywiście nielegalnie. Jest to już prosty werbunek do nie rzadu, przed którym w mas w kraju trzeba jaknajusilniej ostrzegać młode dziewczęta.

W Warszawie bawiła w ostatnich czasach nauczycielka - Polka, p. Wieckowa, która mieszkając w Mont Lucon (Francja) środkowa, departamentu Allier) prowadzi w 5-ciu francuskich szkołach polowych naukę języka polskiego dla dzieci polskich.

Z obszernego wywiadu z nią, jaki ukazał się na łamach czasopiśma „Praca-Obywatelska” przytoczamy tu ciekawsze szczegóły, dotyczące życia naszych emigrantów rolnych we Francji.

W bez porównania gorszych warunkach znajdują się osadnicy polscy pracujący w wosłan. Najbardziej dotkniętą jest grupa: pracujących w wosłan i na większej własności ziemskiej.

Ci ostatni zaangażowani są zwykle grupowo, po kilka lub kilkanaście rodzin do jednego majątku. Mieszkanie otrzymują zazwyczaj niezłe. Gospodarstwo domowe prowadzi kobiety, które równie zaangażowane są do robót cięższych. Nawet dzieci starsze mogą zarabiać wcale niezłe. Po paru latach pracy oszczędny kolonista może uzbierać sobie

parę tysięcy franków i zostać t. zw. „po'ownikiem”. „Po'ownictwo” polega na tem, że Francuz, nie lubiący pracować na roli, oddaje Polakowi całe gospodarstwo, a nie mieszka z to niczego i najczęściej wyjeżdża do miasta.

Wiele ciemnych zagadek i tajemnic kryje się za kulismami toru wysięgowego... Wiele niezwykłych machinacji, oszustw i innych lotostw. Z jednej strony — bandy bookmacherów, wciągające w swe podejrzane praktyki służbę stajenna i dżokejów; z drugiej — kombinatory, dla dobrocyta pieniędzy ryzykujący swą wolność w tysiącach operacjach, mających osłabić lub wzmocnić szanse koni biegających w wysięgach. Na tle toru wysięgowego i jego ciemnych kulis rozgrywa się dramat miłości.

Tancerka Rita von Deloff, wygrasz w karty konia wysięgowego „Femine”, wdaje się w miłości z dżokejem Matraszem stale dosiadającym jej rumaka, wykorzystując zakochanego młodzieńca dla swoich trykowskich kombinacji wysięgowych.

Obrazy komisji regulującej do niczego nie mogą doprowadzić. Bookmacherzy i inni kombinatory przeprowadzają bezkarnie najniebezpieczniejsze praktyki postatorowe. Policja jednak bierze się ostro do zwalczania tej plagi. Obławy. Aresztowania.

Dalszy ciąg na str. 10-ej p. l. „Derby i miłość”.

Tajemnice toru wysięgowego

Wszystkim im jednak w równej mierze grozi niebezpieczeństwo czyhające ze strony różnych biur i ogłoszeń matrymonjalnych. Ogłoszenia te, które przyjmowane są przez wszystkie pisma polskie we Francji

sa poprostu palipka, zastawiana przez domy publiczne i sutenierów na najnie-dziewczęta polskie.

Sa biura, które sprowadzają wprost z Polski emigrantki na własną rękę, oczywiście nielegalnie. Jest to już prosty werbunek do nie rzadu, przed którym w mas w kraju trzeba jaknajusilniej ostrzegać młode dziewczęta.

Mieszkanie to zazwyczaj chłew, albo kut na skrzyni. O higienie jakiegokolwiek mienia mowy. A już prawdziwa tragedia robotnika polskiego czy robotnicy jest pożywnie — owa —

Atmosfera moralna w tych rodzinach jest naogół bardzo dobra, dowodem czego są zadania właścicieli zamawiających robotników, by przysyłano im żonaty, lecz ożenionych w Polsce nie we Francji.

Ta grupa emigrantów najmniej ulega wynarodowieniu, starsi — bo obracają się we własnym kole, a młodzi — bo nie chodzą wcale do szkoły, francuska daleko, polskiej niema wcale, a dzieciak potrzebny przy gospodarstwie.

Tu wysuwa się potrzeba stworzenia „Jolnych instruktoratów”, któreby objęłyby farmy, kształcić młode pokolenia polskie ogólnie i zawodowo, wyrzucając je z ciemnoty, w której żyją obecnie.

Przedewszystkiem drobny rolnik najmniej przeważnie jedna osoba — mężczyźni lub kobiety. Taki Polak czy Polka, często jedyni na całej okolicy.

Najlepiej stosunkowo dzieje się tym inteligentniejszym, które dostało się na służbę do bogatych domów wiejskich miast. Pensja słuszej w takich domach waha się od 300 do 500 fr. miesięcznie.

Wszystkim im jednak w równej mierze grozi niebezpieczeństwo czyhające ze strony różnych biur i ogłoszeń matrymonjalnych. Ogłoszenia te, które przyjmowane są przez wszystkie pisma polskie we Francji

sa poprostu palipka, zastawiana przez domy publiczne i sutenierów na najnie-dziewczęta polskie.

Sa biura, które sprowadzają wprost z Polski emigrantki na własną rękę, oczywiście nielegalnie. Jest to już prosty werbunek do nie rzadu, przed którym w mas w kraju trzeba jaknajusilniej ostrzegać młode dziewczęta.

Morderczyni fałszywego księcia uniewinniona

PARYŻ, 17.6. Trybunał przysięgłych wydał wyrok uniewinniający Condolore Brau - Soler, która zamordowała brzytwą swego kochanka Loroilego, podającego się za księcia, nieprawnego

syna cesarza austriackiego Franciszka Józefa.

Trybuna Czytelników

Ruch budowlany inaczej rozwijałby się gdyby niższe były opłaty na rzecz Sejmików

Szanowny Panie Redaktorze! Pomimo, że pokup na plac budowlany w ostatnich latach podupadł w znacznej mierze, są jeszcze jednostki, które ze swych skromnych zarobków potrafią uciąć trochę grosza, aby na stare lata zabezpieczyć sobie dach nad głową. Obecna konjunktura pozwala na nabycie placu po b. niskich cenach i na dogodnych warunkach.

musi mieć plan budowlany. Opłata za wykonanie planu na najskromniejszy choćby pokój z kuchenką, wynosi przeszło 70 zł., plus opłata dla wykonawcy technika — minimum 50 zł. Razem koszt sporządzenia planu wynosi przeszło 120 zł. W sumie 70 zł. mieści się pozycja 25 zł., którą wyznacza sejmik za wytyczenie na gruncie miejsca, gdzie ma stanąć budynek.

Kupujący plac nie wie jednak o haraczach, jakie nakładają na niego sejmiki powiatowe.

Po co ten haracz? Czy technik, który ma nadzór nad budową i podpisuje plany, nie mógłby wytyczyć placu?

Przy sporządzeniu aktu kupna pobiera sejmik 2 proc. od szacunku t. zw. podatku komunalnego, następnie wydział powiatowy przysyła nabywcy placu wezwanie do zapłacenia 1 proc. sumy szacunku.

Bardzo byłoby pożądanem, aby władze wojewódzkie poddały rewizji zbyt wygórowane opłaty.

Spryciarz z pana profesora...

Szanowny Panie Redaktorze! Ciekawe stosunki panują w jednej z warszawskich szkół średnich: Nauczyciel łaciny prof. N. zachęca swoich uczniów do pobierania korepetycji z jego przedmiotu... od jego własnej, rodzinnej siostry.

uczniom, obywającym się bez „pomocy” siostry szanownego pedagoga. Dla uzupełnienia — dodajemy, że owa „uzdolniona korepetytorka” pobiera za 1-godzinną lekcję — tylko 4 zł.

W stosunku do uczniów, którzy nie chcieli korzystać z jego propozycji odnosił się pan profesor z wyraźną niechęcią, czego dobitnym dowodem był — przy obecnym końcu roku — bezmiar not niedostatecznych. Większość tych stopni oczywiście przypadła w udziale

Donosząc o tym niezwykłym wypadku, zaznaczam, że w sprawie tej nie jestem zainteresowany, a kieruje się jedynie poczuciem obowiązku obywatelskiego, który każe mi protestować przeciwko wszystkiemu co rzuca cień na szkolnictwo polskie.

Przepaść między doktryną komunistyczną a życiem

W więzach kapitalizmu państwowego

Robotnik sowiecki w walce z rządem robotniczym

Zdawaćby się mogło, że rewolucja rosyjska, dokonana w swym stadium początkowym przez proletariát robotniczy, rozwiązała kwestię robotniczą raz na zawsze na korzyść tej najbardziej upośledzonej klasy pracującej.

Trudno w tej doniosłej kwestii wybrnąć z przeciwności, jakie życie sowieckie postawiło między teorią a rzeczywistością sprawy robotniczej. Jeśli słowo „robotnik” w Sowietach stanowi obecnie synonim przedwojennego słowa „szlachcic”, to jednak różnica między tamtą uprzywilejowaną nieliczną klasowo częścią społeczeństwa a obecną klasą jest bardzo widoczna.

Robotnicza klasa Sowietów, powiększona przez uprzemysłowienie państwa, przeżywa obecnie kryzys reorganizacji.

a w związku z tem i sporo niewygod. Entuzjazm rewolucji i bohaterstwo walki o władzę przed kilkunastu laty zostały zgaszone przez życie, które wymagało spokoju i trwałej pracy.

Spółeczne i gospodarcze, a w pewnej mierze i polityczne zdobycze rewolucji po ukończeniu wojny domowej dla robotników

bardziej ludzkie ustawy chronią go przed wyzyskiem i bezprawiem.

„Budowa socjalizmu spotkała się w Rosji z trudnościami nie tylko natury gospodarczej, lecz i społecznej. Państwo sowieckie będące najsłabszym i najsłabszym na całej kuli ziemskiej kapitalista,

musiało wbrew swym intencjom dokonać redukcji w prawodawstwie robotniczym, drogą negocjowania szeregu ustaw i przepisów.

Słynny 8-godzinny dzień pracy, przekształcony na 7-godzinny w okresie „piąteletki” od czasu do czasu stawał się „odruchowo”, przez entuzjazm twórczy proletariatu — 9-cio godzinnym. Warunki egzystencji, obwarowane parą kanami ustaw i dekretów, stały się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi ze względu na niezwykle sprężystość cen rynku. Zabezpieczenie bytu w postaci mieszkań, lecznictwa, higieny spotkało się z oporem możliwości gospodarcze go wysiłku.

bo łatwo obiecać, a trudno wykonać.

Z tego wynikało, że robotnik sowiecki wydał niejedną walkę swe

stwa, wydzwiósł nie klasy robotniczej, lecz idei komunistycznej. Spostrzegli, że grozi im niebezpieczeństwo.



„Pochód robotniczy ukraiński.”

Bo rewolucja, która robi proletariát, bywa tylko krwawa!...

I nowy ruch klasy robotniczej, pragnącej uwolnić się z pętów kapitalizmu państwowego, spotkał się z przeciwnością.

Życie świata pracy został wprowadzony urzędnik rządowy t. zw. partorg (partijny organizator). Jest to etatowy bojownik przeciw strajkowi. Stanowisko to zostało stworzone przez CKW Partii Komunistycznej w końcu zimy b. r. „Partorgów” według sprawozdań prasy sowieckiej jest już przeszło 100.000 osób.

Te sto tysięcy urzędników partii komunistycznej mają prawo karnania robotników, wydalania z osad, przyjmowania nowych, dawania „szturmowych” zadań w robocie, śledzenie, aby w nastrojach była jedność i t. d.

Urzednicy rządzący partii mają przed sobą szerokie pole działania. Do ich kompetencji należy również inspekcja w dziedzinie prywatnego życia robotnika i osadzania kwalifikacji o „proletariackim zachowaniu się”.

Jest to swego rodzaju zmuszanie klasy robotniczej do życia według przepisów, które wypracowali teoretycy. Swój kilkugodzinny trud robotnik nie może zakończyć tak, jak to się dzieje na całym świecie. Musi on wrażliwość potrzebę udać się do wskazanego mu miejsca, gdzie naczelny fabryczny

„Partorg” wyklada mu nowe dyrektywy, wydane przez władzę lub też objaśnia znaczenie rozwoju faszyzmu dla rewolucji wszech

światowej.

Przynależność do klasy robotniczej w Sowietach wymaga również wiele pod względem udziału w życiu społecznym tego zakładu.

Życie proletariatu, pod tym względem nie należy do niego samego, lecz do zbiorowości,

która od aktywnej jednostki wymaga wielkiego poświęcenia.

Już obecnie w niektórych ośrodkach przemysłowych odzywiają się głosy protestu przeciwko „ładunkowi pracy społecznej”, niszczącej siły, nerwy i zdrowie robotnika. Zależność robotnika od nowego wielkiego przedsiębiorcy — państwa i jego sprawnie działającego aparatu milicji i GPU, stworzyła warunki, które uniemożliwiają mu obronę swych interesów.

Niejednokrotnie już odzywały się głosy robotników na wiecach, że praca ponad siły w imię przyszłej rewolucji światowej nie jest źródłem zainteresowań sowieckich mas pracujących, lecz przywódca doktryny „budownictwa socjalizmu w jednym państwie”, nie daje możliwości rozwijać się tym słusznym żądaniom i zapisania to na rachunek

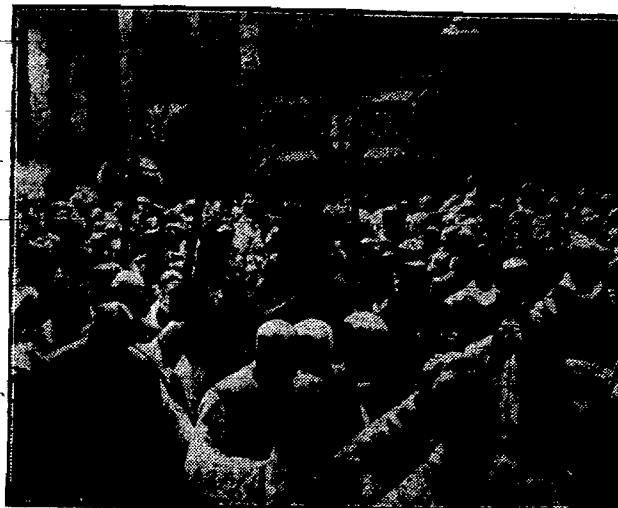
oportunizmu i kontrrewolucji.

W ten sposób powstała w Sowietach rozbieżność ideowa między rządem a ideologia komunistyczna.

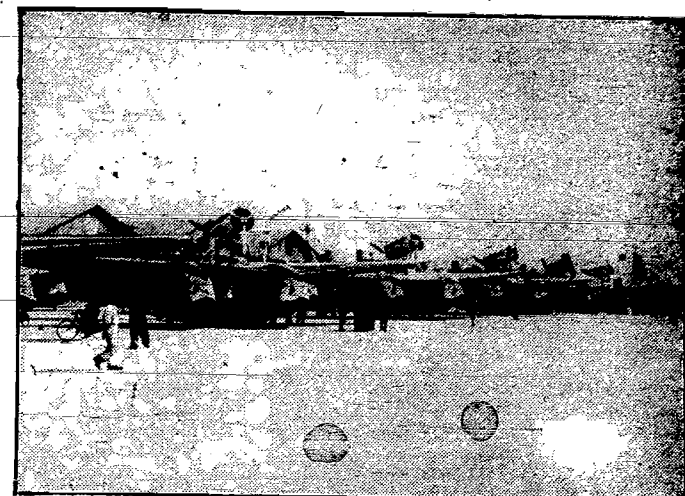
Jak te prądy ułoża swój bieg i w którym kierunku pójdą, — przez widzieć narazie trudno, lecz fakt różnicy przekonań między rządnymi a grupą rządzących ortodoksów komunistycznych każe przypuszczać, że raz rozpoczęta przez proletariát sowiecki walka o swobodne i niepodległe życie — będzie trwała dalej.

Proletariát sowiecki zrozumiał, że został oklamany i że wpadł w szpony kapitalizmu państwowego, zabarwionego jaskrawym czerwonym kolorem doktryny komunistycznej.

Dodatek ilustracyjny



Fragmient uroczystej procesji w dniu Bożego Ciała w Toruniu. Celebrant, ks. biskup Okoniewski prowadzony przez Pana Prezydenta Rzplitej i prezesa cechów toruńskich p. Rolewskiego.



24 hydroplany włoskie przed startem do lotu Włochy — Irlandia — Orlandia — Ameryka Ph.



W fabryce samolotów na południu Rosji.

stały się faktem dokonany. Władze proletariackie, rekrutujące się z inteligencji pochodzenia szlacheckiego, stojące na wysokim poziomie rozwoju intelektualnego, nie mogły zadowolić się zdobyciami zmagani rosyjskich. Po ustaleniu się jakichś takich normalnych rządów owa góra wodzów proletariatu postawiła sobie nowe zadanie:

rewolucje światowa

Kwestia robotnicza, która była pierwszorzędny czynnikiem rewolucji, w zasadzie stała się kwestią drugorzędna. Na czoło zagadnień wysunęła się kwestia budownictwa socjalistycznego, które strachło z wysokiego podjęciem generalissimusa i ideologa Trockiego, wywyższyło ponad wszystkie osoby by Stalina.

lecz kwestii robotniczej nie zmieniło...

oto, co spostrzegamy, obecnie tam, gdzie robotnik „rządzi”, gdzie imieniem jego sprawuje się rzady i sądy, gdzie najmadrzejsze i naj-

mu własnemu rządowi w postaci strajków, wystąpień wiecowych i swą postawą dał impuls tworzeniu się w łonie partii komunistycznej

aż kilku opozycji.

Obecnie, gdy klasa robotnicza w Sowietach jest dobrze uświadomiona w tem, co jej dała rewolucja i co ona może wymagać od państwa

„Delegat byłych królów i cesarzy” dostał rok więzienia za oszustwo

W sądzie grodzkim w Warszawie skazano wczoraj na rok więzienia Zygmunta Witolda Wesolowskiego z zawodu agronoma, który dopuścił się szeregu oszustw jako rzekomy delegat międzynarodowego towarzystwa finansowego, w którego skład wchodzi b. król hiszpański Alfons oraz b. cesarz niemiecki Wilhelm. Wesolowski dokonywał rzekomo ekspertyz poszczególnych majątków i zakładów przemysłowych w celu usta-

lenia, czy mogą otrzymać pożyczki.

Wesolowski objeżdżał szereg majątków, przyczem odwiedził pałac hr. Lubieńskich, ks. Lubomirskich, hr. Sbarbków, Toczyskich i in., wszędzie goszczony i przyjmowany z honorami. Za dokonywane „ekspertyzy” liczył sobie po kilkaset złotych i w ten sposób uciął pokaźną sumkę 5.000 zł.

Sąd orzekając karę roku więzienia, zmniejszył ją na zasadzie amnestji do 6-ciu miesięcy więzienia.



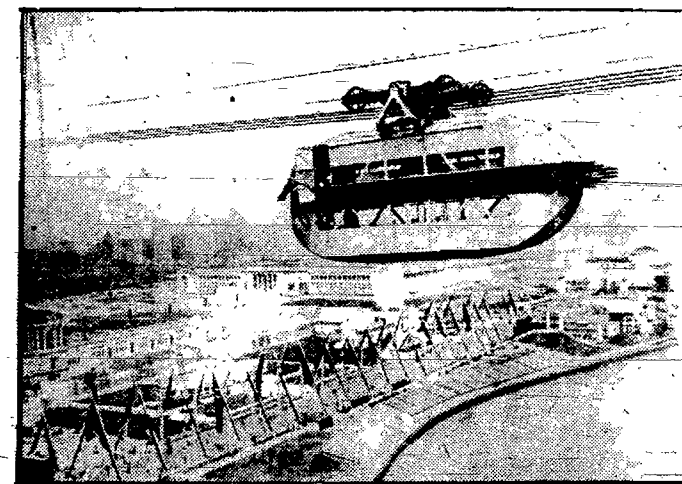
Arcyciekawy przyrząd do pływania. Kolista poduszka z gumy i... motorek ze śrubą. Razem — „motorówka” za 200 złotych. (Wynalazek amerykański).



Rewja mód dziecięcych w Wiedniu. Małe „mamusi” z najmłodszymi modelami wózek kół dla lalek.



Czeska aktorka Anna Ondra. Żona pokonanego ostatnio boksera niemieckiego, ex-mistrza świata wszechwęg. Schmeltinga.



„Cuda” wystawy wszechświatowej w Chicago. Napowietrzna kolejka linowa na wysokości 20 pieter.



Ołbrzymi pożar sztybów naftowych w Long Beach w Kalifornii.

Z CAŁEGO KRAJU

WIĘŚCI Z WOŁYNIA

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY

KOWEL. — Dwaj młodzieńcy ze wsi Zamyki zabawiali się bardzo ochotczo pęty, dokąd nie przyszło do sprzączki o dziewczynę. Zabawa zamieniła się w awanturę i kłótnię, po której jednego z powaśnionych młodzieńców, Mazurka Jana, odwieziono do szpitala w Kowlu, gdzie po dwóch dniach zmarł. Drugiego Moseromzodła Gustawa, aresztowała policja. (m.)

NAPAD

KOWEL. — Mieszkaniec wsi Solowice, Ułabiński Jan, wracając z Włodzimierza na wesoło do domu, gdyż miał w kieszeni 100 zł. Aliści — rażąc go trwała niedługo. Na szosie, zatrzymało go 2 opryszków i 100 zł. zabrali. Za opryszkami śledzi policja.

NAGŁY ZGON

KRZEMIENIEC. — W lesie przy drodze Iserna — Szumsk znaleziono zwłoki 65-letniego Białobrzycykiego Karola z futurum Michałówna. Sekcja lekarska nie wykazała żadnych uszkodzeń ciałejnych, wobec czego zachodzi przypuszczenie, że Białobrzycy zmarł na udar serca. (m.)

PIERWSZA OFIARA STYRU
LUCK. — Utonęła w Styrcze 10-letnia mieszkanka wsi Niesiewicze. Zwłoki do tej pory nie wydobyto. (m.)

ZAGNIONA

LUCK. — Data 10 b. m. wydała się z domu idąc do szkoły, Eugenia Semeniuk, zam. w Lucku przy ul. Jagiellońskiej 86 i do tej pory nie wróciła. O zaginionej brak narazie wiadomości. (m.)

ZABITY W CZASIE POSICJU
KOWEL. — Omgadając około godziny 1-tej w nocy usiłował nieznani sprawcy wdarnąć w zamieszkanie dokonania kradzieży do domu mieszkańca wsi Zamszany, Michalewicz Izydora. Złodzieje zostali jednakże spłoszeni a za uciekającym udał się Michalewicz w pogon. Odmą przez dwa dni nie wrócił do domu i dopiero 14 b. m. odnaleziono zwłoki Michalewicza z ranami w głowie, zadane siekierą. Jak ustalono, Michalewicz zabił sprawcę zamierzonej kradzieży, których aresztowano. Są to: Dudzik Andrzej, Kurcaj Jan, Bondar Wasyl — ze wsi Szumsko, pow. Kowel; Kolczak Jan i Zajac Stefan ze wsi Zamszany i Józefowicz Andrzej z m. Ruma. Aresztowani do winy się przyznali. (m.)

SMIERĆ PRZY PRACY
TUCZYŃ. Podczas smarowania pasów transmisyjnych w faworniku sukna Basi Wołfa w Tuczyńce został zabity

Nadużycia i defraudacje w filii poznańskiej Banku Zachodniego
POZNAŃ, 17.6. Prasa donosi, iż w poznańskim oddziale Banku Zachodniego stwierdzono w ostatnich dniach nadużycia i defraudacje.

W związku z tem odkryciem przybyła do Poznania komisja rewizyjna z Warszawy, która przeprowadza ściśle badania ksiąg. Likwidator kasowy Liehr, który na wieść o przybyciu komisji rewizyjnej uciekł z Poznania, zgłosił się na policję w Olsztynie, oskarżając siebie o dokonanie sprzeniewierzeń.

Zgon sędziego
ofiary strzałów rewolwerowych
POZNAŃ 17.6. Ofiara krwawego zamachu rewolwerowego (o którym wiadomość podaliśmy onegdaj) sędzia w Króleszynie, Tadeusz Aréndt, zmarł w szpitalu.

Czałik Fedosij lat 40, mieszkaniec m. Tuczyńca. (m.)

DUBNO. — Wskutek osunięcia się ziemi w kamieniołomach we wsi Zornów, przysypiano został ziemia Jakowik Stefan ze wsi Kryłów, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. (m.)

POŻARY

LUCK. — W zabudowaniach Titko Downy we wsi St. Czartoryski wybuchł pożar, od którego zapalił się dom mieszkały braci Jana i Szymona Szewel i Czeba Bazylego. Spaliły się dwa domy mieszkalne oraz zabudowania gospodarcze na ogólną sumę 4.000 zł. Pożar powstał wskutek złej budowy komina. (m.)

KORZEC. — Na szkole Dżanki J. na spaliła się stodoła i zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem na sumę 2.500 zł. Przyczyną pożaru nie ustalono. (m.)

HOROCZÓW. — Na szkole Sirelika Onufrego we wsi Zwińcize spalił się dom i zabudowania gospodarcze wartości 1250 zł. Przyczyną pożaru nieznana. (m.)

SARNY. — W lasach państwowych nadleśnictwa Wyrskiego zniszczył pożar 6 ha lasu. Ogólne straty wynoszą 3.000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie przez rzucenie niedopałka z papierosa lub zapalki. (m.)

Upiorna nawalnica

Oberwan e s e chmury pod Krakowem

KRAKÓW 17.6. Onegdaj wieczorem nad Bolechowicami, koło Zabierzowa nastąpiło oberwanie się chmury, które trwało blisko pół godziny i wyrządziło olbrzymie szkody.

Przepliwający przez wieś potoczek zmienił się w rozszalałą rzekę, zalewając folwark Michała Orzełskiego i wieś. Tamy przy strażakach zostały zerwane, drzewa powyrwane.

Powstał olbrzymi popioch. Ludzie wdrapywali się na dachy, ze stajen, zaanych woda, uciekało a popiochu było.

Gdy runęła nawalnica, w kościele odbywało się nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Rosponda.

Z trudem zdołano na wozach drabnastych przewieźć ks. biskupa i ludność z kościoła odciętego wodą w bezpieczne miejsce.

Straty są olbrzymie.

Parobek-podpalacz

puścił z ogniem zagrodę

We wsi Janówek w gm. Kobylin pod Warszawą wybuchł w nocy pożar w zabudowaniach gospodarskich Władysława i Henryka Kołkooskich. Ogień strawił dom mieszkalny, stajnię, obory. Pastwa płomieni padły dwa konie, cztery krowy i 9 świń. Straty wynoszą około 10.000 zł.

Ponieważ zachodziło podejrzenie, iż ogień powstał wskutek podpalenia policja wszczęła dochodzenie, które dało

nieoczekiwany wynik.

Okazało się, iż podpalaczem był 22-letni mieszkaniec tejże wsi Jan Brzozwa, który przed dwoma laty służył u Kołkooskich. Chłopakowi nie wypadało kilkunastu zł., należnych mu do pensji.

Jan sam zeznał, zabudowania byłego chlebowodcy podpalił pod wpływem zemsty za niewypłacenie mu tych pieniędzy. Osadzono go w więzieniu.

Wilk w owczej skórze

Napas'nik udawał napadniętego

Na terenie Żyrardowa grasowała „Banda Wilków”, która teroryzowała całe miasto. Nazwę te szalną zawdzięcza organizatorowi tej łowczy: Michalewskiemu, który nosił przezwisko „Wilk”.

Wymieniona banda napadła kiedyś na byłego policjanta Teodora Oskiera z którym miejscowe meły miały porachunki z czasów, gdy

był jeszcze na służbie. Policjant schronił się do sklepiku i tam próbował stawić opór napasnikom.

Banda, złożona z 20 ludzi, wylała drzwi i pobila Oskiera, tenem narzedziami. Gdy następnie Oskiera szedł do komisariatu, by zameldować o zajściu, banda „Wilków” zastąpiła mu drogę.

Brat Oskiera, który mu towarzyszył, zastrzelił jednego z napasników. Wojewódzkiego, gdy ten rzucił się ku Oskierowi z nożem. Zabójca odpowiadał przed sądem, był jednak niewinny, sąd bowiem uznał, że oskarżony działał w imieniu obrony komunistycznej.

W toku tego procesu Michalewski złożył zeznanie, z których wynika, że on i Wojewódzki byli na podnieci przez Oskierów. Twierdzenie to obalili zeznania świadków.

Michalewski, postać Żyrardowa, stanął dziś przed sądem okręgowym oskarżony o złożenie fałszywych zeznań.

Sędzia Horoszowski, rozpatrując sprawę w postępowaniu przygotowawczym, skazał Michalewskiego na 6 miesięcy w więzieniu.

Żyrardów odcleja na pół roku.

Jak się zarabia na chleb... Na folwarku pana hrabiego Trochę sprytu, dużo „gołębiego serca” -- i co z tego wynika

Wielkopolska zdobyła sobie w pozostałych dzielnicach kraju opinię ziem bogatej, gdzie panuje wielki ład, porządek, a przede wszystkim — dobrobyt. Dobrobyt wielkopolski stał się nieomal przysłowiwym, a takie właśnie mniemanie opiera się praw dopodobnie w głównej mierze na — obrazkach, przedstawiających schłodne chaty wiejskie i schłodnie oddaną ludność.

Wielkopolska zdobyła sobie w pozostałych dzielnicach kraju opinię ziem bogatej, gdzie panuje wielki ład, porządek, a przede wszystkim — dobrobyt. Dobrobyt wielkopolski stał się nieomal przysłowiwym, a takie właśnie mniemanie opiera się praw dopodobnie w głównej mierze na — obrazkach, przedstawiających schłodne chaty wiejskie i schłodnie oddaną ludność.

Wielkopolska zdobyła sobie w pozostałych dzielnicach kraju opinię ziem bogatej, gdzie panuje wielki ład, porządek, a przede wszystkim — dobrobyt. Dobrobyt wielkopolski stał się nieomal przysłowiwym, a takie właśnie mniemanie opiera się praw dopodobnie w głównej mierze na — obrazkach, przedstawiających schłodne chaty wiejskie i schłodnie oddaną ludność.

Wielkopolska zdobyła sobie w pozostałych dzielnicach kraju opinię ziem bogatej, gdzie panuje wielki ład, porządek, a przede wszystkim — dobrobyt. Dobrobyt wielkopolski stał się nieomal przysłowiwym, a takie właśnie mniemanie opiera się praw dopodobnie w głównej mierze na — obrazkach, przedstawiających schłodne chaty wiejskie i schłodnie oddaną ludność.

Ze stanowiska obserwatora życia kresowego porusza na łamach tygodnika „Wołyń” p. M. M-I z Połesia ten, który zastępuje na omówienie. Autor podejmuje się mianowicie roli propagatora idei, stworzenia specjalnego dziennika kresowego, w którym byłyby roztrząsane wszelkie nasze zagadnienia kresowe.

Ze stanowiska obserwatora życia kresowego porusza na łamach tygodnika „Wołyń” p. M. M-I z Połesia ten, który zastępuje na omówienie. Autor podejmuje się mianowicie roli propagatora idei, stworzenia specjalnego dziennika kresowego, w którym byłyby roztrząsane wszelkie nasze zagadnienia kresowe.

Ze stanowiska obserwatora życia kresowego porusza na łamach tygodnika „Wołyń” p. M. M-I z Połesia ten, który zastępuje na omówienie. Autor podejmuje się mianowicie roli propagatora idei, stworzenia specjalnego dziennika kresowego, w którym byłyby roztrząsane wszelkie nasze zagadnienia kresowe.

Ze stanowiska obserwatora życia kresowego porusza na łamach tygodnika „Wołyń” p. M. M-I z Połesia ten, który zastępuje na omówienie. Autor podejmuje się mianowicie roli propagatora idei, stworzenia specjalnego dziennika kresowego, w którym byłyby roztrząsane wszelkie nasze zagadnienia kresowe.

Praca dziennikarska sprawozdawcy pisma zamiejscowego na Kresach nie jest łatwa. Stosunek czynników oficjalnych do dziennej pracy bywa nieraz negatywny. Uważa się go za intruza, który usiłuje zdobyć coś dla czytelników poza komunikatem urzędowym, a już wreszcie za zbrodnie poczynił się takie czy inne uwagi krytyczne o życiu kresowym.

Praca dziennikarska sprawozdawcy pisma zamiejscowego na Kresach nie jest łatwa. Stosunek czynników oficjalnych do dziennej pracy bywa nieraz negatywny. Uważa się go za intruza, który usiłuje zdobyć coś dla czytelników poza komunikatem urzędowym, a już wreszcie za zbrodnie poczynił się takie czy inne uwagi krytyczne o życiu kresowym.

Praca dziennikarska sprawozdawcy pisma zamiejscowego na Kresach nie jest łatwa. Stosunek czynników oficjalnych do dziennej pracy bywa nieraz negatywny. Uważa się go za intruza, który usiłuje zdobyć coś dla czytelników poza komunikatem urzędowym, a już wreszcie za zbrodnie poczynił się takie czy inne uwagi krytyczne o życiu kresowym.

Praca dziennikarska sprawozdawcy pisma zamiejscowego na Kresach nie jest łatwa. Stosunek czynników oficjalnych do dziennej pracy bywa nieraz negatywny. Uważa się go za intruza, który usiłuje zdobyć coś dla czytelników poza komunikatem urzędowym, a już wreszcie za zbrodnie poczynił się takie czy inne uwagi krytyczne o życiu kresowym.

Obowiązkiem dziennikarza jest do wszystkich kwestyj o charakterze publicznym podchodzić od strony jak najbardziej umiarkowanej i obiektywnej, jeżeli natomiast zachodzą wypadki jednostronności, to winy należy się do szukać wyłącznie ze strony tych czynników, które, z całym niezrozumiałym przyczyn, odmawiają najczęstszą prasę wszelkich informacji. Sprawozdawca pisma, usiłujący stamtąd uzyskać pewne informacje, spotkałby się w razie najlepszym, z dziwieniem urzędników...

Obowiązkiem dziennikarza jest do wszystkich kwestyj o charakterze publicznym podchodzić od strony jak najbardziej umiarkowanej i obiektywnej, jeżeli natomiast zachodzą wypadki jednostronności, to winy należy się do szukać wyłącznie ze strony tych czynników, które, z całym niezrozumiałym przyczyn, odmawiają najczęstszą prasę wszelkich informacji. Sprawozdawca pisma, usiłujący stamtąd uzyskać pewne informacje, spotkałby się w razie najlepszym, z dziwieniem urzędników...

Obowiązkiem dziennikarza jest do wszystkich kwestyj o charakterze publicznym podchodzić od strony jak najbardziej umiarkowanej i obiektywnej, jeżeli natomiast zachodzą wypadki jednostronności, to winy należy się do szukać wyłącznie ze strony tych czynników, które, z całym niezrozumiałym przyczyn, odmawiają najczęstszą prasę wszelkich informacji. Sprawozdawca pisma, usiłujący stamtąd uzyskać pewne informacje, spotkałby się w razie najlepszym, z dziwieniem urzędników...

Obowiązkiem dziennikarza jest do wszystkich kwestyj o charakterze publicznym podchodzić od strony jak najbardziej umiarkowanej i obiektywnej, jeżeli natomiast zachodzą wypadki jednostronności, to winy należy się do szukać wyłącznie ze strony tych czynników, które, z całym niezrozumiałym przyczyn, odmawiają najczęstszą prasę wszelkich informacji. Sprawozdawca pisma, usiłujący stamtąd uzyskać pewne informacje, spotkałby się w razie najlepszym, z dziwieniem urzędników...

Za nadużycia w więzieniu

skazanie dwu urzędników

LÓDŹ 17.6. — Tel. wł. — W sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych podkomisarz straży w cziennej łódzkiej Budasz i kancelista więzienny Adam Pomykało.

LÓDŹ 17.6. — Tel. wł. — W sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych podkomisarz straży w cziennej łódzkiej Budasz i kancelista więzienny Adam Pomykało.

LÓDŹ 17.6. — Tel. wł. — W sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych podkomisarz straży w cziennej łódzkiej Budasz i kancelista więzienny Adam Pomykało.

LÓDŹ 17.6. — Tel. wł. — W sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych podkomisarz straży w cziennej łódzkiej Budasz i kancelista więzienny Adam Pomykało.

Budasz był kierownikiem działu pracy w więzieniu łódzkim. Pomykało zaś jego pomocnikiem.

Budasz był kierownikiem działu pracy w więzieniu łódzkim. Pomykało zaś jego pomocnikiem.

Budasz był kierownikiem działu pracy w więzieniu łódzkim. Pomykało zaś jego pomocnikiem.

Budasz był kierownikiem działu pracy w więzieniu łódzkim. Pomykało zaś jego pomocnikiem.

Oskarżeni oni byli o szereg nadużyć pieniężnych na szkodę więzienną.

Oskarżeni oni byli o szereg nadużyć pieniężnych na szkodę więzienną.

Oskarżeni oni byli o szereg nadużyć pieniężnych na szkodę więzienną.

Oskarżeni oni byli o szereg nadużyć pieniężnych na szkodę więzienną.

Sąd skazał Budasza na półtora roku więzienia, Pomykała zaś na 6 miesięcy więzienia. (Ro.)

Sąd skazał Budasza na półtora roku więzienia, Pomykała zaś na 6 miesięcy więzienia. (Ro.)

Sąd skazał Budasza na półtora roku więzienia, Pomykała zaś na 6 miesięcy więzienia. (Ro.)

Sąd skazał Budasza na półtora roku więzienia, Pomykała zaś na 6 miesięcy więzienia. (Ro.)

Zagubiono 3 weksle po 50 zł. płatne w odstępach miesięcznych dn. I, VI, I, VII i VIII b. r., wystawione przez kom. P. P. Niedziałkowskiego, zam. w Warszawie ul. Czerniakowska 154. Weksle te niecierpiem uważałam. Barjał Obodwiński, właśc. „Bara Obwatelskiego” w Lucku.

Zagubiono 3 weksle po 50 zł. płatne w odstępach miesięcznych dn. I, VI, I, VII i VIII b. r., wystawione przez kom. P. P. Niedziałkowskiego, zam. w Warszawie ul. Czerniakowska 154. Weksle te niecierpiem uważałam. Barjał Obodwiński, właśc. „Bara Obwatelskiego” w Lucku.

Zagubiono 3 weksle po 50 zł. płatne w odstępach miesięcznych dn. I, VI, I, VII i VIII b. r., wystawione przez kom. P. P. Niedziałkowskiego, zam. w Warszawie ul. Czerniakowska 154. Weksle te niecierpiem uważałam. Barjał Obodwiński, właśc. „Bara Obwatelskiego” w Lucku.

Zagubiono 3 weksle po 50 zł. płatne w odstępach miesięcznych dn. I, VI, I, VII i VIII b. r., wystawione przez kom. P. P. Niedziałkowskiego, zam. w Warszawie ul. Czerniakowska 154. Weksle te niecierpiem uważałam. Barjał Obodwiński, właśc. „Bara Obwatelskiego” w Lucku.

Dbajcie o zdrowie

pałcie z DŻONEM

Dbajcie o zdrowie pałcie z DŻONEM

Dbajcie o zdrowie pałcie z DŻONEM

Dbajcie o zdrowie pałcie z DŻONEM

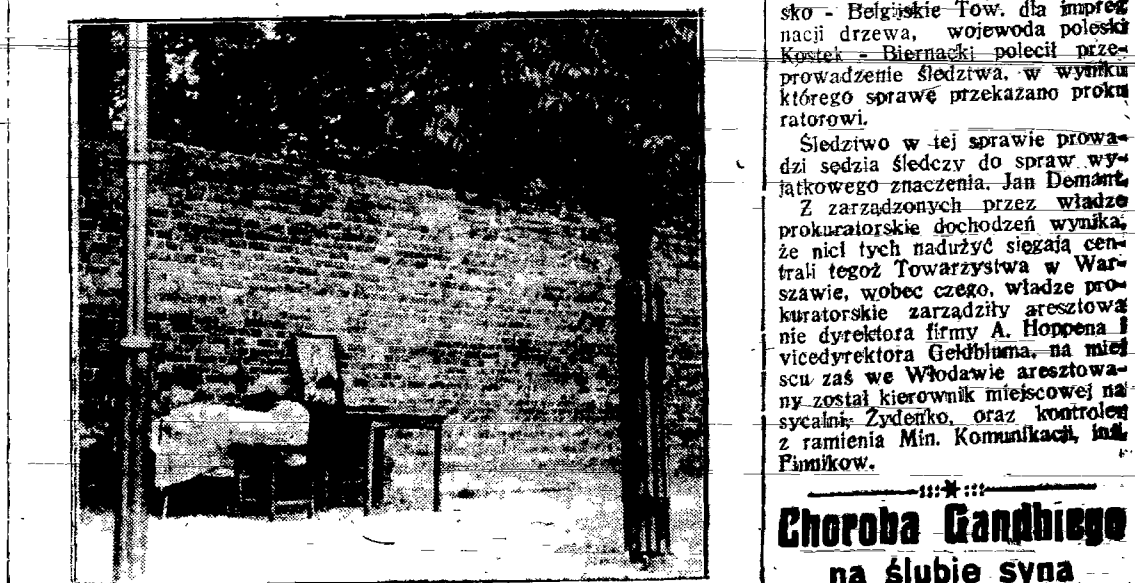
Wykrycie nadużyć w nasycalni podkładów

BRZEŚĆ, 16.6. W związku z ogłoszonymi o nadużyciach w nasycalni podkładów kolejowych w Włodawie, dzierżawionej od Ministerstwa Komunikacji przez Polsko-Belgijskie Tow. dla impregnacji drzewa, wojewoda poleski

BRZEŚĆ, 16.6. W związku z ogłoszonymi o nadużyciach w nasycalni podkładów kolejowych w Włodawie, dzierżawionej od Ministerstwa Komunikacji przez Polsko-Belgijskie Tow. dla impregnacji drzewa, wojewoda poleski

BRZEŚĆ, 16.6. W związku z ogłoszonymi o nadużyciach w nasycalni podkładów kolejowych w Włodawie, dzierżawionej od Ministerstwa Komunikacji przez Polsko-Belgijskie Tow. dla impregnacji drzewa, wojewoda poleski

„Mieszkanie” na chodniku



Zdjęcie powyższe zamieszczamy dla tych, którzy nie życzą sobie jeszcze uwierzyć w panoszącą się u nas kazię bezdomności. Oto pod murem Łazienek w Warszawie, tych pięknych Łazienek, gdzie na ile pałacu pływają

Zdjęcie powyższe zamieszczamy dla tych, którzy nie życzą sobie jeszcze uwierzyć w panoszącą się u nas kazię bezdomności. Oto pod murem Łazienek w Warszawie, tych pięknych Łazienek, gdzie na ile pałacu pływają

Zdjęcie powyższe zamieszczamy dla tych, którzy nie życzą sobie jeszcze uwierzyć w panoszącą się u nas kazię bezdomności. Oto pod murem Łazienek w Warszawie, tych pięknych Łazienek, gdzie na ile pałacu pływają

po stawie królewskie ptaki — łabędzie — na ulicy Podchorążych urządziła sobie „mieszkanie” na chodniku nieśczęśliwa starszka, wyeksmiowana z niednego mieszkańca. A takich wypadków jest coraz więcej!

Choroba Gandhiego

na ślubie syna

LONDYN, 17.6. — Z Paryża donoszą, że Mahatma Gandhi zasłabł na gło w czasie ślubu syna swego Dadasa. Stan Mahatmy, który jest słabym, kle wycieńczony, trzytygodniowym postem, budzi obawy.

Tajemnice toru wyścigowego

DERBY I... MIŁOŚĆ

Nagroda „Derby“ wyniosła w tym roku znacznie więcej, niż w latach ubiegłych. Z dużych zapisów wynika suma 80.500 złotych. O taką sumę warto było się pokusić. Mimo to jednak większość właścicieli stajen nie przystąpiła do wyścigu, obawiając się słusznie konkurencji ze strony renomowanego faworyta „Wicusia“.

Właściciel stajni już od kilku dni zauważał niepokojące objawy u swego konia. Wprawdzie „Wicus“ miał nogi dobre i szedł pewnie, ale w stajni nie żarł prawie zupełnie. Podkładano mu coraz nową obrok do żłobu, zmywano całą stajnię, myśląc, że koń czuje coś nieswieżego i dlatego nie je, a mimo to nie osiągnięto pożądanego rezultatu.

„Wicus“ maczał pysk w obroku, ale nie wiał do pyska nawet ziarenka owsa. Później stał obok żłobu ze zwieszonym łbem i nie jadł. Długo leżał, aż wreszcie stanął i odstąpił. Właściciel konia wraz z trenerem debatowali, co to być może i czynili wszelkie wysiłki, ażeby faktem tego, mogącego zupełnie pozbawić gry ich konia, ukryć przed wiadomością łozy prasowej. Nie udało się to jednak. Lotem ptaka rozeszła się ta wieść wśród graczy wyścigowych i wniosła całkowitą dezorganizację, co do gry.

Na „Derbach“ może trafić się taki fakt, jakiego jeszcze Warszawa nie widziała — mówiono.

Właścicielom stajni radzono konia wycofać w porę, ale oni czynili jeszcze wszelkie wysiłki, ażeby doprowadzić go do formy i postanowili wycofać go w ostatniej chwili, gdyby koń nie wrócił do dawnej kondycji.

Wśród graczy kursowały na temat nagłego zasłabnięcia „Wicusia“ najrozmaitsze pogłoski. Mówiono, że jest to dalszy ciąg kombinacji spółki Morawskiego i towaryszyszy, którzy chcieli pozbyć się możliwie dużej liczby konkurentów na upatrzonym przez siebie konia na „Derby“. Podejrzenia te były tem więcej uzasadnione, że „Wicus“ był ogólnym faworytem i zdeklasowanie jego mogło przynieść ogromne wypłaty dla niespodziewanego zwycięzcy.

To też, choć sprawę chciano załatwić dyskretnie wdała się w ręce policji i rozpoczęła dróbiażkowe śledztwo. Tym razem jednak nie dało ono wyniku. Nie udało się ustalić, co wpłynęło na zmianę formy konia. Mimo to wypadek ten skłonił władze bezpieczeństwa do obsadzenia stajni przez

agentów policyjnych. Niezależnie od tej oficjalnej ochrony niektórzy właściciele stajen zorganizowali ochronę we własnym zakresie, używając do tego prywatnych detektywów.

Wczesnym rankiem w dniu „Derby“ Matrasz przyszedł do stajni i żalosem okiem patrzył na swego konia, którego nie zgłoszono do wyścigu. Czuił w duszy, że do Rity, że pozbawiła go możności wystąpienia dziś na torze i wykazania, co „Femina“ potrafi. Że nie wzięłaby ona pierwszego miejsca, tego Matrasz był pewien. W każdym razie sam udział w wyścigu znaczyłby dla reputacji konia bardzo wiele. Z zazdrością patrzył na swych kolegów, którzy rozprawiali żywo o czekającym ich wyścigu. I wśród żokiejów nagła utrata formy przez „Wicusia“ wzbudziła uwrą sensację. I oni twierdzili, że zwycięstwo może przypaść jakiemuś koniowi zupełnie niespodziewanemu. Nie wiedzieli jeszcze w stajniach o masowych aresztowaniach, poczynionych przez policję, to też ogólnie zdziwienie wywołał fakt, że żaden z kombinatorów wyścigowych nie starał się dotrzeć do żokiejów, ani do stajen, ażeby dowiedzieć się czegoś nowego dla siebie przed samym biegiem.

Około południa, gdy na wszystkich wieżyczkach budynków wyścigowych łuczyla już flagi narodowe, na tor przybyła p. Rita von Deloff.

Matrasz, jak zwykle, z uszanowaniem ucałował jej rękę, ona usiadła na ławce i wskazała mu ręką miejsce obok siebie.

— Czy masz kogo do grania na dzisiaj? — spytała jakgdyby znużona. — Nie — nie mam nikogo i nie będę grał.

— Ja też czuję się dziś nieszczególnie, głowa mnie boli, nie mam chęci brać udziału w wyścigach. Czy nie wzięłabyśmy gdzieś do miasta?

Matrasz zgodził się. Przeczuwał, czem skończy się ta wycieczka i tęsknił do tej chwili coraz więcej.

I znów czerwony samochód Rity pomknął, jak strzała szosą wilanowską. Naprawdę jednak Matrasz wypatrywał jasniejszego spojrzenia od swej pani. Rita schyliła nad kierownicą wpatrzona była tylko w zapyłony ślad asfaltu i zdawała się nie zwracać najmniejszej uwagi na siedzącego koło niej chłopca.

Usiłował odczekać się do niej, ale ona zbyła go milczeniem, albo też odpowiadała monosylabami. Widocznie nudził ją. Ale on nie zdawał sobie z tego sprawy i wszystko przypisywał chwilowej niedyspozycji, a może żalowi, że koń jej nie bierze

udziału w dzisiejszej gonitwie. Była godzina w pół do drugiej, gdy znaleźli się w Wilanowie. Rita zatrzymała samochód przed restauracją i rzekła:

— Przegrzyjemy coś.

Stanęli w progu jadalni i w tym momencie Rita spojrzawszy wgląd sali odwróciła się do Matrasza i rzekła:

— Będziesz musiał zjeść sam coś przy bufecie i nie śpiesz się, ja tu muszę pomówić z tym panem.

Ruchem głowy wskazała na starszego, siwiejącego już pana, który siedział przy stoliku samotnie jadł coś w pośpiechu.

Rita podeszła doń z tym miłym uśmiechem na twarzy, którym dotychczas jego darzyła tak często.

— Nie wiedziałam, że aż tu się spotkamy — rzekła. Dotychczas widywałam pana tylko na trybunie członkowskiej?

Mężczyzna zagadnięty przez Ritę zerwał się szybko od stołu i z uszanowaniem złożył pocałunek na jej rece. Był to pan Franciszek Ostrowski, właściciel ogromnych posiadłości na Kresach, zapalony hodowca, który szczycił się jedną z najlepiej postawionych stadnin. Konie jego, biegające na torze warszawskim w liczbie dwunastu, były świetnie przygotowane i zawsze zajmowały w wyścigach dominujące miejsca.

— Ale pani skąd się tu wzięła w tem ustroniu, bo ja jadę od siebie. Chciałem tu zjeść coś napródcie, ażeby zdażyć jeszcze na wyścig.

Szerokim ruchem ręki wskazał jej miejsce przy stoliku obok siebie.

— Ja także wyjechałam na przejażdżkę i chętnie coś zjem.

— Pani sama?

— Nie, wzięłam sobie do pomocy mojego żokieja. Zawsze niewiadomo, co na szosie może się zdarzyć.

Matrasz, który stał przy bufecie i jadł przekąskę omal nie krzyknął z oburzenia: — Jakto, więc przed tym starcem ona przedstawiała go jako chłopca na posługi do pomocy przy samochodzie?

Dwie wódki, które wypił, zrobiły swoje. Już chciał podejść do Rity, chciał jej prosto w twarz wykrzyknąć wszystko, co myślał, ale opamiętał się. Bo i cóż naprawdę znaczył on wobec tej damy? Czy nie był igraszką w jej ręku? Kurczowo więc trzymał się metalowej poręczy przy bufecie i milczał. Po chwili wyszedł do samochodu, aby nie widzieć uwodzących spojrzeń, jakie Rita rzucała na swego nowego, jak się domyślał, adoratora i... ofiarę.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterii wczorajszego ciągnięcia

Table with lottery numbers and prizes. Columns include prize amounts (e.g., 50.000 zł., 20.000 zł.) and corresponding winning numbers.

Table titled 'II-gie ciągnięcie' showing the second drawing results with prize amounts and numbers.

Advertisement for 'Sławki I-sze ciągnięcie' (Sławki 1st drawing) on June 18, 1933. Includes a table of numbers and a small graphic with the number 18.

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Tak, zgadłaś, chce się trochę przespacić, a tu „moja“ przyjdzie o jedenastej. Powiedz jej, żeby zaczekała na mnie chwilę, a ty zawiadomisz mnie o jej przyjeździe, to wszystko.

— Pani znajomy czekał na opania już o ósmej godzinie, ale nie mógł się doczekać i jest teraz u nas na gorze, zaraz go zawołam — podała jej krzesło, a sama pobiegła na górę.

— Już dobrze, dobrze — uśmiechnęła się — nic mi nie zrobiłeś złego, ale i do brego nie... — A co chcesz, żebym zrobił, wszystko uczynię dla ciebie! — powiedział patrząc jej w oczy.

W poniedziałek normalna praca w fabrykach włókienniczych

Wczoraj stan zatrudnienia w fabrykach włókienniczych nie uległ — w porównaniu z dniem onegdajszym — wielkim zmianom. Zatrudniono dwie zmiany robotników w fabryce Amiela i Kulikowskiego. W kilku zakładach przystąpiło do pracy po kilku czy kilkunastu robotników, których zajęto czyszczeniem maszyn i innymi pracami przygotowawczymi do uruchomienia fabryk. W fabryce Zylberblatta przy ul. św. Jańskiej 13 odbyło się zebranie w spr-

wie dokonania podziału pracy. Normalna praca w fabrykach ma się rozpocząć w poniedziałek dnia 19 b. m.

W związku z likwidacją strajku komunikują nam, że, o ile zakłady przemysłowe czynne będą bez przerwy do świąt Bożego Narodzenia, robotnicy będą w możności przepracowania ustawowych 26 tygodni, co da im prawo do otrzymywania w porze zimowej zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Pod sztandarem zawodowym

(Koresp. z Czarnej Wsi)

Oddział Z. Z. Z. w Czarnej Wsi obchodził rocznicę poświęcenia sztandaru związkowego. Z ramienia władz obecny był na uroczystości zastępca starosty powiatowego, p. Tabęcki. Po nabożeństwie zebrano się w świetlicy. Przy stole prezydyjnym zasiadli p.p.: A. Misztal z Białegostoku (honorowy przewodniczący), Wład. Ossoliński, sekretarz Z. Z. Z. (przewodniczący), Kaszkarat, Stróżewski, Głuc i Sobolewski.

Po krótkim przemówieniu

powitał p. Ossolińskiego, referat na temat celów, zadań i działalności Z. Z. Z. wygłosił p. Misztal, podkreślając, że organizacja ta dąży do odrodzenia ruchu robotniczego w Polsce, poczem przewodniczący w imieniu Z. Z. Z. złożył na ręce p. Tabęckiego podziękowanie dla p. wojewody Kościalkowskiego i starosty powiatowego p. inż. St. Michałowskiego oraz p. inż. Wigurze za przyczynienie się do odrodzenia ruchu robotniczego w duchu państwowo-twórczym na terenie Czarnej Wsi, oraz p. Siemiaszce, który stanął na czele pierwszego komitetu organizacyjnego Z. Z. Z. i poświęcił dużo pracy tej organizacji. W odpowiedzi zabierali głos: p. dyr. inż. Wigura i p. Tabęcki nawołując do pogłębienia pracy państwowo-twórczej

Na część koncertową złożyło się: popis miejscowego chóru Z. Z. Z., zorganizowanego przez prez. Kaszkarata, produkcje orkiestry pod kierunkiem p. Zaniewskiego, poczem zespół amatorski odegrał „X Pawilon”. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

Na Antoniuk i do Bacieczek autobusów nie będzie

W związku z ukończeniem roku szkolnego od dnia 20 b. m. autobusy P. Z. Inż. kursujące do Choroszczy, skierowane będą szosą Warszawską — a więc do Antoniuka i Bacieczek autobusów nie będzie. Powyższa zmiana trasy spowodowana została również bardzo złym stanem drogi na Antoniuku.

CENY LNU

Na giełdzie lniarskiej w Wilnie notowano onegdaj: len trzypany Dokszyce 1234,05 — 1277,35 za 1000 kg. f-co st. załadów.

MODERN Początek: 5³⁰
Ceny od 54 gr.

Pełen pikant, dźwięk, film „Paramount”

LICYTACJA MIŁOŚCI

Pełen uśmiechów i sentymentu, film z życia powojennego Wiednia
Młoda, czarująca gwiazda partnerka
CHAPLINA

SARI MARITZA

Najpopularniejszy gwiazdor Ameryki
Bohater film: „BLOND VENUS”
i „ZŁOTE SIĘDŁA”

Herbert MARSHALL

w rolach głównych.

Rzemiosło w niezwykle ciężkiej sytuacji

Rzemiosło w Białymstoku i na terenie woj. białostockiego znajduje się — wskutek obniżenia zdolności nabywczej szerokich mas — w nad wyraz ciężkiej sytuacji. Obok trudności zbytu na rynku wewnętrznym przyczyną tego było dotychczas brak odpowiednich kredytów na zakup surowca. Jeśli nawet rzemieślnik otrzymuje zamówienia to często nie ich w stanie wykonać, bo nie ma pieniędzy na zakup materiałów i surowca, a jeśli je nawet uzyska na warunkach kredytowych — to kalkuluje się to znacznie drożej. Nie dopinał również sezon budowlany, późno rozpoczęty wskutek zbyt późnego przydziału kredytów. O tem, jak ciężkie położenie rzemieślników, świadczą zorganizowane przez Izbę Rzemieślniczą w Białymstoku egzamina, do których zgłosiła się znaczna liczba kandydatów, ale które opłacić mogło tylko niewielu.

Na poprawę sytuacji wpłyną niewątpliwie pożyczki, na które dla woj. białostockiego przyznano sumę 100 tys. zł. Przydział pożyczek dokonywać będzie Izba Rzemieślnicza, względnie komitety lokalne, z udziałem przedstawicieli rzemiosła, a rozprawdaniem ich zajmą się spółdzielnie rzemieślnicze. Daje to gwarancję, że pożyczki te wpłyną do właściwych rąk, że otrzymają je rzemieślnicy solidni, którzy użyją pieniędzy nie na cele konsumpcyjne, lecz produkcyjne, że zwrot tych sum będzie należycie zabezpieczony.

Stwierdzić trzeba, że na potrzeby rzemiosła w woj. białostockim kwota 100 tys. zł. jest bardzo mała, zwłaszcza wobec zarysowujących się możliwości eksportowych, w którym to kierunku Izba Rzemieślnicza w Białymstoku poczyniła — w związku z kurczeniem się wewnętrznego rynku zbytu — pierwsze starania, wysyłając zagranicę nprz. pierwsze próbne transporty konserw mięsnych i wędlin oraz obuwia.

A niewątpliwie istnieją i inne bieżące produkcje rzemieślniczej, które można będzie wyeksportować na eksport. Oto nprz. prasa wileńska podaje, że w lokalu miejscowej Izby Rzemieślniczej odbyło się zebranie miejscowych bednarzy celem omówienia sprawy ewentualnego eksportu beczek do Stanów Zjednoczonych. Ponieważ, jak się wyjaśniło, zamówienia zamorskie sięgają 3000 beczek tygodniowo, miejscowi zaś bednarze mogą co najwyżej wyprodukować 200 beczek tygodniowo — eksport do Ameryki Północnej

beczek wileńskich stał się bardzo problematycznym. Mimo to Izba Wileńska wysłała do Stanów Zjednoczonych propozycję obsługiwaną importerów amerykańskich w ramach możliwości wileńskich. Niewątpliwie Izba Rzemieślnicza w Białymstoku wykorzysta nadarżającą się okazję. Posiadamy na terenie woj. białostockiego wielkie zasoby surowca i bednarzy. Pomyślenie choćby części dostawy lasom oraz dałoby pracę wielu bednarzom. A i w innych dziedzinach produkcji rzemieślniczej wartoby zbadać możliwości eksportowe.

Oczywiście — zarówno kredyty, jak rozwinięcie eksportu przyczynią się do poprawy sytuacji w rzemiosle. Nie bez znaczenia dla rzemiosła legalnego będą wyniki prac komisji cechowych, które przeprowadzają obecnie kontrolę uprawnień zawodowych właścicieli warsztatów i stanu zatrudnienia terminatorów. W wyniku tej kontroli odpadną te warsztaty rzemieślnicze, których właściciele nie posiadają odpowiednich uprawnień na ich prowadzenie.

Wiele spodziewa się rzemiosło po noweli do ustawy przemysłowej, która w najbliższym czasie wejść ma w życie. Oczekuje się również pewnych pozytywnych wyników zjazdu działaczy gospodarczych, jaki odbędzie się w poniedziałek, dn. 19 b. m., a przynajmniej praktycznych wskazań, do których zastosowanie się przyczyni się w pewnym stopniu do polepszenia położenia.

Zamach samobójczy na cmentarzu

We wsi Topilec gm. Choroszcz pow. białostockiego znaleziono na cmentarzu miejscowym Szymona Rusa, mieszkańca tejże wsi, z przestreloną skronią, dającego słabe oznaki życia.

Kronika sądowa

Paweł Makar podczas odprawienia go do komisariatu z powodu zakłócenia spokoju publicznego znieważył czynnie i słownie policjanta, za co sąd okręgowy skazał go na 6 tygodni aresztu.

Mieszkaniec wsi Kołodne gm. Gródek, Konstanty Tarasiewicz w celu użycia za autentyczny podrobił kwit na dowód nabycia fury drzewa. Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Aleksander Działek skradł z parowozu 51 kg. węgla, a w chwili aresztowania szarpał posterunkowego policji. Sąd skazał go na 2 tygodni aresztu.

Kiedy prowadzono go do komisariatu celem ustalenia tożsamości, Aleksander Bałabat stawiał czynny opór policji. Wyrok: 3 miesiące aresztu.

KRADZIEŻE

Wład. Milewski (Kozłowa 19) skradł Annie Mizgierowej (zam. w tymże domu) gitarę, którą mu odebrano i zwrócono po, uszkodzonej.

Cytronowi Benjaminowi (Warszawska 37) nieznani sprawcy usiłowali skraść z kredensu szufladę ze srebrem stołowem, lecz — spłoszeni przez właściciela — zbiegli, nic z sobą nie zabierając.